Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 22 października 1927. Nr. 125

O język polski.

Kto z nas poprawnie włada językiem polskim? Śmiemy twierdzić, że niewielu jest takich, którzy poprawnie władają i w potocznej mowie używają języka literackiego polskiego.

Dlatego też o piękności języka polskiego nikt z nas nie może wydawać sądu jedynie dlatego, iż nie mamy sposobności usłyszeć go w całej jego piękności. A wartoby posłuchać prawdziwej polskiej wymowy, polskiego doboru wyrazów, układu zdań. Napewno niejeden z nas zdziwiłby się, że jestto ten sam język, którego używamy codziennie, a przecież jest piękniejszy i wprost każde zdanie wygłoszone poprawnie brzmi jak pieśń i poemat. Wówczas dopiero nabiera się przekonania, że język nasz jest w wysokim stopniu kulturalny i że niemasz piękniejszej mowy od naszej, którą niejednokrotnie lekceważymy, przenosząc obcą ponad własną.

W czem leży wada, że dotychczas nie przyswoiliśmy sobie poprawnej wymowy, należałoby rozpatrzyć. Przyczyn było i jest wiele. Przedewszystkiem język polski jest jednym z najtrudniejszych języków europejskich, a przytem ma właściwości pochłaniające, przez co bardzo szybko przyswaja sobie obce wyrazy. Polszcząc je, tworzy przez to szereg już to potrzebnych zastępczych wyrażeń, bądź to tworząc balast literacki nadmierności wyrazów jednego znaczenia, przyczynia się do tak zwanego „makaronizmu“.

Wiekowa niewola i wpływ panowania trzech zaborców innoplemiennych porobiły ogromne spustoszenia w czystej mowie polskiej, zarażając ją „germanizmami i rutenizmem“ tak dalece, iż niejednokrotnie nie odczuwamy nawet, że użyte wyrażenia psują harmonję mowy polskiej.

Najważniejszą jednak przyczyną złego, to niedbalstwo w wysławianiu się, połykaniu końcówek wyrazów i brak zastanowienia nad wyrażeniem mową polskiej myśli. Dalej brak oczytania w pięknej literaturze polskiej, a pochłanianie literatury obcej, chociażby w tłumaczeniu polskiem, to wreszcie nieumiejętny sposób czytania. W dziełach literackich doszukujemy się obrazów i jaskrawej treści, nie szukamy myśli, a już naprawdę nie zastanawiamy się, jak dana myśl została subtelnie wyrażona i niejeden lub niejedna po przeczytaniu danego ustępu, gdyby miał powtórzyć zdanie, to powtórzyłby je swojemi słowami i dziwiłby się, że to jest to samo, co czytał, jednak nie to samo. A właśnie w umiejętnem czytaniu dzieł literackich, tkwi szkoła wymowy polskiej, której nam brak.

A jak u nas wygląda czytelnictwo powojenne? Na sto, pięciu czyta książki, w tem jeden szuka książek polskich, a czterech czyta byle książkę, byle działała na wyobraźnię. Dziewięćdziesiątpięć procent książek nie czyta. Lwia część z nich wczytuje się w sensacyjne artykuły pism codziennych, co jest dla nich całą literaturą. Wypożyczalnie książek świecą pustkami, a większość wypożyczających, co należy podnieść z uznaniem, to ludzie, którzy nie mają pretensji zaliczać się do wykształconych, jednak chętnie i dość wiele czytają. Inteligent w wypożyczalni książek to unikat, a gdy czasem z nudów który zaglądnie do bibljoteki i wypożyczy jaką książkę, to napewno zwróci ją po pół roku, może nawet nie przeczytaną, a często nawet nie zwraca książek wypożyczonych.

Najsmutniejszy objaw ten, iż w sfe[illegible] urzędniczych i nauczycielskich, chęć czytania z[illegible] Widzi się to wszędzie, nietylko tu u na[illegible] który urzędnik, czy młody czy stary, wy[illegible]żki do czytania a przypuszczać należy, że prz[illegible]ecnych płacach urzędniczych, napewno nie nabywa [illegible]asnych dzieł do czytania.

I nie dziwmy się potem, że po kilku latach istnienia państwa Polskiego, znaczna część urzędników, nauczycieli wychowawców i wychowawczyń, niedostatecznie włada językiem polskim i często posługują się wyrazami obcemi, a co gorsza, posługują się nieraz nawet mową niemiecką, gdyż brak im polskich słów na swobodne wyrażenie swych myśli.

Zasłanianie się filozoficznym wykrętem, że niektórzy jedynie dlatego używają obcej mowy, by nie wyjść z wprawy, jest niedopuszczalne wobec nieopanowania dostatecznie języka ojczystego.

W tem wykrętnem tłumaczeniu widzimy jedynie lenistwo w uczeniu się własnej mowy, lub lekceważenie tej mowy, którą nam matki i ojcowie przez sto lat niewoli skrzętnie, w pierwotnej swej szacie przechowywali i przekazali mimo zakazów, katowań i prześladowań.

Są to wszystko przyczyny, że nie znamy dokładnie mowy ojczystej, że język przez nas używany nabiera obcych naleciałości i nie brzmi tak pięknie, jakim właściwie jest.

A zresztą „wolejbym“ słyszał czystą polską gwarę ludową, nieoszlifowaną ogładą literacką, a jednak tak czystą i jędrną w polskość, zamiast słuchać „makaronizmu“ wszystkich języków, rzekomo jako języka polski.

Zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego.

Warszawa. Na dzień 7 i 8 listopada zwołane zostało, jak wiadomo, walne zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego, na którem między innemi przeprowadzone będą zmiany statutu Banku, zgodnie z planem, nakreślonym w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej. Na tem posiedzeniu również dokonane zostanie zaproszenie do p. Charlesa Deveya, podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu w Waszyngtonie, o objęcie stanowiska członka Rady nadzorczej Banku i doradcy finansowego. P. Devey przybędzie do Warszawy w drugiej połowie listopada.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Warszawa, 19. 10. Dzisiaj o godz. 1 w poł. do dyrektorów kancelaryj Sejmu i Senatu przybył sekretarz osobisty Prezydjum Rady Ministrów por. Zaćwilichowski i wręczył dwa pisma wicepremjera Bartla do marszałka Sejmu i Marszałka Senatu. W pismach tych wicepremjer komunikuje zarządzenia Prezydenta Rzplitej. Pierwsze z nich opiewa:

„Zarządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem 19 października 1927 sesję nadzwyczajną Sejmu.

Warszawa, dnia 19 października 1927 r.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów, Józef Piłsudski“.

Analogiczne zarządzenie zamykające sesję Senatu również od 19 października opiera się na art. 37 Konstytucji.

Subskrypcja polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej rozpoczęta.

Emisja pożyczki rozkupiona. — Wielkie powodzenie pożyczki na giełdach zagranicznych.

Nowy Jork, 18. 10. Wyłożona w dniu dzisiejszym na tutejszej giełdzie 7% polska pożyczka stabilizacyjna pokryta została nadwyżką.

Nowy Jork, 18. 10. Amerykańskie konsorcjum bankowe, które wyłożyło w dniu dzisiejszym subskrypcję polskiej pożyczki stabilizacyjnej, ogłosiło jednocześnie prospekt, w którym podaje szczegóły o stanie gospodarczym Polski. Prospekt ten m. in. zaznacza, że Polska jest drugim z rzędu producentem cynku w Europie, długi zagraniczne Polski wynoszą wraz z obecną pożyczką 439 miljonów dolarów.

Londyn, 18. 10. Subskrypcja 7% pożyczki stabilizacyjnej polskiej, w kwocie 2 miljonów szterlingów, zamknięta została dziś w południe. Pokrytą została w zupełności. W związku z tem prasa angielska podaje, że uzdrowienie gospodarcze i finansowe Polski oparło się przeważnie na wytycznych, przyjętych przez komisje finansowe Ligi Narodów, które, jak wiadomo, posłużyły do pomyślnych przeprowadzeń rekonstrukcji finansowej państw środkowo-europejskich.

Sztokholm, 18. 10. Subskrypcja polskiej 7% pożyczki stabilizacyjnej dokonana została przy niezwykłem zainteresowaniu publiczności. Emisja pożyczki w kwocie 2 miljonów dolarów została rozkupiona z taką szybkością, że w niespełna pół godziny listy subskrypcyjne musiały być zamknięte.

Warszawa, 18. 10. 7% pożyczka stabilizacyjna z roku 1927 przyjęta została w Polsce w sumie 1 miljona dolarów za pośrednictwem syndykatu banków, który w dniu 18 bm. wyłożył ją do subskrypcji publicznej. Ruch w bankach stolicy i na prowincji oraz zainteresowanie się pożyczką bardzo ożywione.

Młodzież politechniki lwowskiej protestuje przeciw rewizjom i aresztowaniom.

We Lwowie w Domu Techników odbył się w obecności przedstawiciela senatu prof. Ziepsera masowy wiec studentów Politechniki, zwołany w sprawie aresztowań i rewizyj, przeprowadzonych w II. Domu Techników. Na wiecu uchwalono przez aklamację rezolucję, między innemi następującej treści:

1. Biorąc pod uwagę fakt dokonanych aresztowań oraz przeprowadzonych rewizyj osobistych i mieszkania w II. Domu Techników, bez wyraźnego nakazu Dyrekcji Policji, jakoteż bez zawiadomienia zarządu Domu, stwierdza, iż jest to naruszenie nietykalności Domów akademickich przez organa policji i zakłada przeciwko temu jak najenergiczniejszy protest.

2. Tego rodzaju postępowanie organu władzy administracyjnej bez przedłożenia nakazu aresztowania do 24 godzin, jest sprzeczne z obowiązującemi ustawami.

3. Nieuwiadomienie w myśl przepisów władz akademickich o dokonanych aresztowaniach jest podważaniem autorytetu wyższych uczelni i godzi w ich dobre imię, jakoteż podrywa godność akademika polskiego.

Trzy procesy „Słowa Pomorskiego".

We wtorek 18 bm, odbyły się przed izbą karną sądu okręgowego w Toruniu trzy rozprawy przeciw redaktorom „Słowa Pomorskiego". W pierwszej oskarżonym był b. red. „Słowa Pom." Maksymiljan Wietełorz z powodu artykułu krytykującego poczynania kół rządowych na Pomorzu. W pierwszej rozprawie oskarżony skazany był na 8 dni więzienia. Sąd apelacyjny zniósł wyrok i odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Wczoraj sąd w myśl wniosku prokuratora skazał oskarżonego na 8 dni więzienia z zamianą na 200 zł. grzywny.

Podobną była druga sprawa red. Stefana Borowskiego. I on za obrazę gen. Berbeckiego skazany był na 3 tygodnie więzienia i wyrok ten również został przy rewizji skasowany. Prokurator wniósł o karę w tej samej wysokości, a sąd przychylił się do wniosku, zamieniając jednak wiezienie na 700 zł. grzywny.

W trzeciej rozprawie odpowiadał red. A. Różański za błędne zamieszczenie okólnika min. Dobruckiego. Prokurator wniósł o dwa tygodnie więzienia, sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

We wszystkich trzech sprawach przewodniczył sędzia Piasecki, oskarżał prokurator Giziński, bronił adw. dr. Paweł Ossowski.

Strajk manifestacyjny przeciw zakusom germanizacyjnym.

Katowice, 19. 10. Dziś wybuchł na kopalni Szarloty w powiecie Rybnickim 24-godzinny strajk, jako protest przeciw zapędom germanizacyjnym dyrektora Kobera.

Do władz centralnych, wojewódzkich i górniczych, wysłano następujący telegram:

„Załoga kopalń gwarectwa rybnickiego i gwarectwa Szarloty, podejmują w dniu 18 października protestacyjny strajk przeciw systemowi germanizacyjnemu i szykanowaniu Polaków, żądają natychmiastowego wydalenia głównego winnego obcokrajowca, dyrektora Kobera".

Kopalnie Emy, Anny i Remera nie przystąpiły do strajku.

Wynik wyborów do Rad miejskich w Kongresówce.

Warszawa, 17. 10. Rezultaty wczorajszych wyborów do rad miejskich w byłej Kongresówce:

Częstochowa. Uprawnionych do głosu 49.900, głosowało 36.627, czyli 77 proc. Unieważniono 701 głosów komunistycznych. Lista Nr. 2 PPS uzyskała 11 mandatów. Nr. 4 Bund 1 m. Nr. 5 Poalesjon prawica 0 m. — Nr. 6 niezależni socjaliści 2 m. — Nr. 7 NPR lewica 3 m. — Nr. 11 Poalesjon lewica 0 m. Nr. 12 żydowska resursa rzemieślnicza 2 m. Nr. 14 Zjednoczenie chrześcijańskie gospodarcze i rzemieślnicze 2 m. — Nr. 16 Zjednoczenie żydowskie 6 m. — Nr. 17 unieważniona lista komunistyczna. — Nr. 18 Ch. D. 9 m. — Nr. 19 komitet katolicki 4 mandaty Nr. 20 blok demokratyczny (partja pracy) 2 mandaty

Zawiercie. Uprawnionych 18.939, głosowało 12.606 czyli 66 proc. Unieważniono 2425 głosów. Lista Nr. 1 Blok demokratyczny 1 mandat. Nr. 2 PPS. 4 mandaty. Nr. 3 Ch. D. 5 mand. Nr. 5 Chrześcijańsko demokratyczni właściciele nieruchomości 5 mandatów. Nr. 13 ZLN. 4 mandaty, Nr. 8. NPR. prawica 3 mandaty. Nr. 10 komunistyczna listą unieważniona. Nr. żydzi asymilatorzy bez mandatu. Nr. 6 bezpartyjni żydzi bez mandatu.

Piłsudski nie jedzie do Rzymu.

Warszawa, 18. 10. „Przeglądowi Wieczornemu zakomunikowano, że wiadomość o zamierzonym wyjeździe premjera Piłsudskiego do Rzymu celem złożenia wizyty Ojcu św. i Mussolini'emu jest nieprawdziwa.

Rozprawa przeciwko gen. Rozwadowskiemu.

Warszawa, 18. 10. W końcu listopada odbędzie się w sądzie wojskowym pod przewodnictwem gen. bryg. Sikorskiego rozprawa przeciwko generałowi Tadeuszowi Rozwadowskiemu, oskarżonemu o nadużycie władzy, oszustwo i inne przestępstwa służbowe.

Swiadków wezwano około 30.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie około tygodnia.

Obrony oskarżonego podjął się adw. Dwernicki ze Lwowa.

Kiedy odbędzie się prowokacyjny plebiscyt na Litwie?

Wilno. Referendum ludowe na Litwie o zmianie konstytucji z prowokacyjnym punktem w sprawie Wilna zajmuje w wysokim stopniu sfery polityczne. Terminów tego plebiscytu wysuwano już kilka. Początkowo plebiscyt miał odbyć się 12 lipca, następnie przesunięto go na 10 października. Ostatnio Waldemaras oświadczył, że termin referendum wyznaczono na 12 lub 13 bm.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, termin plebiscytu ustalono ostatecznie na 10 listopada.

Olbrzymi strajk górniczy w Niemczech.

Berlin, 17. 10. Ponieważ ostatnie próby osiągnięcia kompromisu w zatargu cennikowym w kopalniach węgla brunatnego w środkowych Niemczech rozbiły się, związki zawodowe dały hasło do rozpoczęcia strajku w poniedziałek rano. Strajk obejmuje około 80.000 pracowników, liczących wraz z rodzinami około 250.000 ludzi.

Wykrycie organizacyj komunistycznych na Bałkanach.

Londyn, 17. 10. „Daily Tel." donosi z Sofji, że w Warnie wykryto bolszewicką organizację, która miała za zadanie wywołać zamieszki w Austrji i na Bałkanach.

Zwycięstwo lewicy w Norwegji.

Oslo, 18. 10. Przeprowadzone tu wybory parlamentarne przyniosły niewątpliwy sukces lewicy, pozbawiając obecny rząd konserwatywny posiadanej przez niego większości. Z dotychczas otrzymanych niezupełnych wyników można sądzić, iż Partja Robotnicza wyraźnie wzrosła w siły w stosunku do wpływów reprezentowanych przez nią przy poprzednich wyborach. Dotychczasowe wyniki, przy policzeniu głosów około 65 proc. okręgów wyborczych, dały prawicy 26 450 głosów (poprzednio 34 600), Partji Ludowej 54 550 (poprzednio 48700) Liberałom 42800 (poprzednio 49700), Partji Robotniczej (socjal-demokraci) 49 650 (poprzednio 32200) oraz komunistom 2800 głosów (poprzednio 4700).

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Ameryce.

Boston, 17. 10. W uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki wzięło udział około 50.000 Polaków. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał O'Connel, poczem odbyła się defilada, w której uczestniczyło 10.000 dzieci polskich i sokolstwo z 67 orkiestrami i 200 sztandarami.

Pomnik Kościuszki ustawiono w ogrodzie obok pomnika Waszyngtona. W czasie odsłonięcia pomnika wojsko oddało honory. Wieczorem odbył się bankiet, na którym wygłosił przemówienie poseł polski Ciechanowski, gubernator stanu Massachusets, Fuller i przedstawiciele armji. Prezydent Coolidge nadesłał depeszę, którą zebrani powitali owacyjnie.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 21 października 1927 r.

Kalendarzyk. 21 października, Piątek. Urszula, p. m.
22 października, Sobota. Kordula.
23 października, Niedziela, 20 po Świątk.

Wschód słońca g. 6 — 11 m Zach. słońca g. 16 — 31 m.
Wschód księżyca g. 3 — 43 m. Zach. księżyca g. 14 — 17 m.

Z miasta i powiatu.

† Śp. ksiądz proboszcz Stefan Lipiński.

Kurzętnik. Nieubłagana śmierć przedwcześnie wydarła z naszego środowiska Kapłana Polaka — gorliwego pracownika we Winnicy Pańskiej, męża iście świątobliwego; cichego, Bogu oddanego sługę Bożego, który — dosłownie — sterał przedwcześnie w służbie Bożej swój żywot.

Śp. ks. proboszcz Lipiński urodził się 14 grudnia r 1869 w Nowej Cerkwi powiatu starogardzkiego. Po ukończeniu szkoły średniej, czując w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, wstąpił do seminarjum duchownego w Pelplinie, gdzie po ukończeniu studjów filozoficznych i teologicznych 24 marca 1895 r. otrzymał z rąk biskupa diecezjalnego święcenia kapłańskie. Posłany na wikarjat do Grudziądza pracował przez lat 3 na tak trudnym a ważnym posterunku Bożym, jakim jest duszpasterstwo we większem mieście, a do tego jeszcze o mieszanej pod względem narodowym i językowym ludności — następnie 2 lata wykonywał czynności duszpasterskie jako wikary w parafji Gniewskiej. Krótki czas był administratorem w Dóbrczu pod Bydgoszczą, a następnie kuratusem w Mohrungen przez lat sześć t. j. od roku 1904—1910. Mohrungen jestto miejscowość dziś należąca do Prus Wschodnich. Stacja ta duszpasterska leży już w diasporze i obejmuje rozległe przestrzenie terytorjalne, na których w promieniu aż do 40 klm. rozproszeni są katolicy — dawniej przeważnie robotnicy polscy, stali i sezonowi, w 113 miejscowościach — gdzie nieraz dzień cały trzeba było zużyć na dojazd do chorego. Poza Mohrungen, w którem znajduje się kościółek katolicki, urządzone było osobne duszpasterstwo w Saalfeld, gdzie co czwartą niedzielę odprawiało się nabożeństwo. Chcąc swemu obowiązkowi zadosyć uczynić, młody wówczas jeszcze kapłan rano o 6-tej odprawić musiał mszę św. w parafjalnym kościółku, aby po czterech godzinach jazdy wozowej, często wśród słoty i mrozu, dotrzeć do Saalfeldu i tam odprawić, oczywiście naczczo, około godz. 12 drugą mszę św. Młody jeszcze wiek — święty zapał gorliwości, pokonywał te trudności. Trud i znój ten wieńczyły niezwykłe powodzenia w pracy duszpasterskiej, bo liczne zbłąkane owieczki przez Niego znalazły drogę do owczarni Chrystusowej, dużo też dusz zagrożonych przez mieszane małżeństwa dzięki jego gorliwością uratowanych zostało dla prawdziwej wiary Chrystusowej.

Ale taka wyczerpująca i ofiarna praca nie mogła nie odbić się wreszcie ujemnie na zdrowiu śp. ks. Lipińskiego. Podczas długich, męczących objazdów duszpasterskich, przeziębiwszy się kilkakrotnie, doznał pierwszych wstrząsów na zdrowiu swojem. Po sześciu latach tak umęczonej pracy, z rąk biskupa otrzymał probostwo św. Marji w Toruniu, parafji największej z trzech istniejących w tem mieście — bo liczącej kilkanaście tysięcy dusz. Duszpasterstwo w tak wielkiej parafji, wśród warunków niezmiernie trudnych, do reszty strawiło siły i zdrowie Zmarłego. To też Władza Biskupia w zrozumienie potrzeby ulżenia Mu przecie przeniosła Go w roku 1910 na łatwiejsze co do duszpasterzenia probostwo w Kurzętniku. Tu lat 18 spędził na ostatnim swym posterunku, gorliwie pełniąc swe obowiązki duszpasterskie aż do zupełnego wyczerpania sił Swoich. Aczkolwiek już z zupełnie rozprężonemi siłami i zdrowiem godzinami całemi jeszcze przesiadywał w konfesjonale, przywodząc Niebieskiemu Pasterzowi do Jego boskich stóp zbłąkane owieczki. Aż wreszcie zupełne wyczerpanie i całkowita niemoc przykuła Go do łoża boleści. Najpierw u siebie w plebanji, a później w szpitalu powiatowym w Nowem-

---

J. GORLIC. 125

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Trącili się kielichami i znowu padli sobie w objęcia. Gdy jednak Oliwja odwróciła od się Hollistera, w oczach jej ukazał się dziwny błysk. Zaświeciło w nich szaleństwo pragnącej zemsty kobiety. Szybko jednak zgasły te płomienie.

Wsunęła mu w rękę banknoty, które leżały dotychczas na stole.

— Zabierz je sobie — rzekła — idź i zapłać dług! Zniszcz jak najprędzej fatalny weksel!

— Idę — rzekł Hollister. — Ach, jakiż ciężar spadł mi z serca! Teraz mogą sobie przyjść wszyscy wierzyciele, mogą obedrzeć cały mój dom, zrabować go, zabrać wszystko, co dotychczas było moją własnością. Nic mnie to teraz nie obchodzi, gdyż znalazłem niespodziewanie, wielkie szczęście!

— A twoja żona, Helena? — zapytała Oliwja powoli.

Hollister wzruszył ramionami.

— Wyznam ci prawdę, Oliwjo — rzekł. — Ona właściwie nigdy nie była moją żoną. Opuszcza mnie tak, jak przyszła do mnie. Niech sobie wyszuka innego męża, który jej będzie bardziej odpowiadał, niż ja; ja jej nie pragnę.

— Z oczu pięknej Kreolki padł błysk nienawiści. Zawołała szybko:

— Niech sobie wybierze innego, tylko jednego jej nie wolno!

— Potrafję ja już temu zapobiec! — odpowiedział Hollister, który zrozumiał dobrze znaczenie słów Oliwji.

Mam z nim do załatwienia podwójny rachunek, twój i mój.

Nie chcę jednak tracić ani minuty czasu — ciągnął dalej, pociskając guzik elektrycznego dzwonka, by przywołać kelnera — zapłacę szybko i udam się natychmiast do domu człowieka, który ma w rękach niebezpieczny ów weksel.

— A gdy załatwisz ostatecznie tę sprawę — rzekła szybko Oliwja — to przyjdź do mnie. Czekam na ciebie.

— Dziś w nocy jeszcze.

— Tak jest. Spalimy weksel razem, a gdy się zamieni na popiół, będziemy święcić święto twej wolności.

Sidney rzucił kelnerowi papierek studolarowy i rzekł

— Proszę! Nie potrzebuje mi pan nic wydawać. Proszę o płaszcz mój i pani.

Kelner pomógł hojnym gościom włożyć płaszcze, poczem Sidney kazał mu sprowadzić dwa automobile. Oliwja de Gondra wsiadła do jednego z nich, Hollister do drugiego.

Raz jeszcze pożegnali się, poczem rozjechali się w przeciwne strony.

ROZDZIAŁ XXXII.

Długi sen.

Dr. Artur Closter, adwokat Freda Webba, był niemało zdumiony, gdy około drugiej godziny po północy zbudzono go ze snu i oznajmiono, że jakiś pan chce się z nim koniecznie widzieć.

— Chce się widzieć ze mną? — zapytał służącego ze zdziwieniem. — Któż to taki i czego chce odemnie?

— Ma [illegible]ono bardzo ważny interes do pana — odpowie[illegible]cy.

— [illegible]e załatwia się w nocy. Powiedzcie te[illegible] przyszedł do mnie w godzinach biuro[illegible]

[illegible] wymienił wogóle swoje nazwisko?

— Owszem, powiedział, że nazywa się Sidney Mac Hollister.

Jednym skokiem zerwał się adwokat z łóżka i zaczął się ubierać.

— Czy zaprosiliście tego pana do mojego biura?

— Tak jest, zapaliłem tam lampę: oczekuje on na pana.

Idźcie i powiedzcie mu, że chwilę będę na jego usługi.

(C. d. n.)

Ostrzeżenie przed zakupem książek z rąk kolporterów.

Sprzedaż książek przez agentów i kolporterów osobom prywatnym powstała w województwach zachodnich przed mniejwięcej dwudziestu laty, a wykonywana przez fachowców i firmy rzetelne, rzadko tylko dawała powód do skarg. Stosunki te zmieniły się atoli wielce na niekorzyść z chwilą, kiedy firmy niepolskie, a więc żydowskie i niemieckie poczęły zalewać Polskę towarem sensacyjnym, często niemoralnym, a nawet pornograficznym, jak np. „Chłopczycą", „Tajemną wiedzą mężczyzn" i groszówkami, o lichej wartości, wydawanych przeważnie przez warszawskie i lwowskie firmy żydowskie. Łączy się z tą sprawą — mianowicie od lat czterech — także wyzysk naszego ludu i stanu średniego.

Z Pomorza, Poznańskiego i Śląska, a nawet z Wołkowyska na Litwie i Opoczna w Koronie nadchodzą liczne skargi na niesumiennych agentów i dziwne praktyki pewnych firm, uprawiających kolportaż książek i sprzedaż ratową.

W organie Związku Księgarzy Polskich odezwały się w ostatnim czasie gremjalne skargi osób prywatnych z powodu praktyki poznańskiej firmy „Księgarnia i instytut sztuk pięknych" (Pasaż Apollo), której agenci sprzedają „Lecznictwo Bilza" w cenie 62 zł, która to cena jest horendalnie wygórowana. Zamiast książki otrzymają klienci, którzy zapłacili zadatek lub pierwszą ratę, nakaz sądowy płatniczy na całą sumę plus koszty. Takich nakazów sądy Rzeczypospolitej liczą na dziesiątki tysięcy!!!

Zbadaliśmy sprawę w interesie nietylko własnym, bo sprawy te psują opinję uczciwym księgarzom i wydawcom, ale także kierując się względem na dobro wyzyskiwanego strasznie a mało oświeconego polskiego ludu. W rejestrze handlowym Sądu Powiatowego w Poznaniu, oddziele B. 783 zapisana jest firma „Księgarnia i Instytut Sztuk Pięknych od lat czterech. Statut tej spółki akc. zmieniono trzykrotnie w r. 1923. Kapitał początkowy wynosił 75 miljonów marek, a po przewaloryzowaniu go na 6 365 zł. dopłacono jeszcze 93 635 zł. mocą uchwały z dnia 2. września 1926, tak, iż wynosi on 100 000 zł. Zarząd składa się z jednostki; jest nią emer. starszy sekretarz sądowy p. Oton Dopatka. Siedziba mocą uchwały z dnia 26. 2. 1925 została przeniesiona z Katowic do Poznania! Pana Otona Dopatki w Poznaniu nie znamy, nikt z Polaków miejscowych nie mógł nam wymienić akcjonarjuszy miejscowych tej spółki, wydawnictw polskich wydawców firma ta, o ile nas pouczono, nie kolportuje. Lokale wydzierżawione były przez niejakiego p. Meyera z Lipska lub Monachjum. Wszystko to powoduje nas do przypuszczenia, iż firma ta, mająca zarządy okręgowe w różnych województwach, jest niepolską i wykonuje najazd na Polskę i nieoświeconego polskiego klienta.

Zarząd Koła Poznańsko-Pomorskiego Zw. Księgarzy Polskich w Poznaniu.

(—) Jarosław Leitgeber, prezes.

(—) Zygmunt Pawłowski, sekretarz.

Rozmaitość.

Jak za czasów rosyjskiej niewoli, komitet radzymiński chciał cenzurować przemowę księdza katolickiego.

Niedawno temu odbyło się poświęcenie pomnika-kaplicy na polach pod Radzyminem, gdzie w 1920 roku rozegrała się ostateczna bitwa o Warszawę.

Z okazji tego:

„Komitet wykonawczy uroczystości w Radzyminie, któremu przewodniczył szef sztabu I. dywizji, płk. de la Vaux, zwrócił się do proboszcza radzymińskiego z prośbą o wskazanie kaznodziei.

Proboszcz radzymiński wskazał ks. prałata Marcelego Nowakowskiego. Wówczas komitet poprosił proboszcza, aby przedstawił do przyjęcia tekst przemówienia kaznodziei. Proboszcz radzymiński prośbie tej odmówił i zaproponował, aby komitet zwrócił się bezpośrednio do ks. prałata Nowakowskiego.

Komitet udał się istotnie do ks. prałata Nowakowskiego z powyższą prośbą, jednak ks. prałat Nowakowski odmówił, uważając, że nawet za czasów rosyjskich kazania nie podlegały cenzurze prewencyjnej.

Udano się wówczas z prośbą o wygłoszenie przemówienia do ks. Szlagowskiego, który również odmówił".

Brak słów na określenie podobnego postępowania. Ksiądz katolicki ma dawać do cenzury swoje przemówienie czy kazanie z okazji narodowej uroczystości. To niesłychane żądanie komitetu w Radzyminie, na czele którego stał wojskowy.

Czegoś podobnego, jak słusznie zaznaczył ks. prałat Nowakowski, nie przeżywaliśmy nawet w czasach niewoli.

Mądry pies komandora Sadowskiego.

Jak się dowiadujemy, odjechał samolotem z Polski do Paryża niezwykle inteligentny pies buldog Bim, należący do komandora Sadowskiego. Pies ten demonstrowany był w końcu sierpnia 1923 r. w Warszawie na Kongresie Międzynarodowym Badań Psychicznych. Demonstrowano go również szereg razy w Towarzystwie badań psychicznych i na seansach w gronie psychologów i lekarzy.

Protokoły, podpisane poważnemi nazwiskami, znanemi chlubnie w świecie naukowym i lekarskim, stwierdzają, że pies ten niezależnie od osoby zwracającej się do niego z zapytaniem, zarówno w obecności swego właściciela jak i w jego nieobecności, zapomocą odpowiedniej liczby szczeknięć daje trafne rozwiązanie zadawanych prostych zadań arytmetycznych na liczby dwucyfrowe. Wykonuje on cztery działania arytmetyczne, podnosi do potęgi i wciąga pierwiastek drugiego stopnia.

Liczbę oznacza on w ten sposób, że każdą cyfrę wyszczekuje z osobna oddzielając pauzą dziesiątki od jednostek. Na inne pytania odpowiada „Tak") jedno zaszczeknięcie), „nie" (dwa szczeknięcia), „bardzo" trzy szczeknięcia.

Komandor Sadowski wyjaśnił, że powyższe rezultaty osiągnął z osobistej pracy nad psem, którą rozpoczął, gdy pies miał 6 miesięcy. Dodatni wynik zawdzięcza z jednej strony własnej cierpliwości, oraz wynalezionej przezeń metody nauki, z drugiej zaś strony wyjątkowej inteligencji psa, gdyż próby takie z psami innej rasy nie dały takich wyników.

Pierwsze szczeknięcie z pełnem jego zrozumieniem, że raz, to jest jedno szczeknięcie, otrzymał właściciel po dwóch miesiącach pracy.

Bim jest ogromnie spostrzegawczy. Na zapytanie np., ile jest osób w pokoju, szybko wyszczekał odpowiednią cyfrę, ponieważ jednak w trakcie tego weszły do pokoju jeszcze dwie osoby, poprawił się zaraz i zszczeknął dodatkowo dwa razy, patrząc na osoby, które weszły.

Doskonale odróżnia mężczyzn od kobiet, przyczem na zapytanie, ile jest w pokoju, zawsze siebie samego do mężczyzn zalicza.

Ostatnio Bim był demonstrowany w jesieni 1926 r. przez znanego prelegenta warszawskiego, p. Wotowskiego, w sali Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie, teraz zaś udał się do Paryża, gdzie badać go będą najznakomitsi psychologowie Europy.

I zaraz sprawdziło się to przysłowie. W sąsiedztwie malarza mieszkała poważna, starsza kobieta, która w wielkiej przyjaźni żyła z żoną Włodzimierza. Tegoż dnia powracała z kościoła i przypadkowo podsłuchała rozmowę braci.

— Biedni — rozmyślała sobie — potrzeba im koniecznie pomóc, ale jak? aby to nie wyglądało na jałmużnę.

I przez całą drogę rozmyślała, w jakiby sposób pomóc malarzowi.

Włodzimierz właśnie zabierał się do jednego ze znajomych, aby go prosić o parę rubli, gdy w tem otworzyły się drzwi i sąsiadka ich weszła do pokoju, niosąc w ręce dwa stare obrazy.

— Panie Włodzimierzu — rzekła — sądzę, że pan będzie tak dobry i w jaknajkrótszym czasie odnowi mi te obrazy, są to portrety naszych przodków, a właśnie nadchodzą imieniny syna, chciałabym więc przesłać mu je w upominku.

I położyła na stole jako zadatek 50 rubli. Dobra kobieta nie zdradziła się ani jednem słowem, że słyszała rozmowę braci i „że odnowienie obrazów było tylko wybiegiem.

Jakaż to radość, jakież szczęście zapanowało nagle w domu malarza. Włodzimierz wziął się rącz o do roboty, i za parę dni wykończył obrazy, za co dostał jeszcze 200 rubli. 200 rubli! To suma, jakiej Włodzimierz w życiu nie oglądał, postanowił też przenieść się do Włoch, do tej odwiecznej szkoły malarzy, aby na niedościgłych wzorach mistrzów włoskich, kształcić się dalej, a może tu pod włoskiem niebem, Bóg ześle mu lepsze szczęście, niż w ojczyźnie! (C. d. n.)

Wieśniak przy telefonie.

Poczciwy szlachcic ze wsi jest we Lwowie ze swoją żoną. Pewnego dnia zostawia małżonkę w hotelu, a sam idzie odwiedzić znajomego. Znajomy zaprasza go bardzo gościnnie na obiad.

— Skorzystałbym chętnie z tego zaproszenia, ale nie uprzedziłem żony, czekać będzie na mnie...

— Możemy na to poradzić, zatelefonuj do niej, że cię zatrzymałem... Masz tutaj aparat — mówi gospodarz, nie wiedząc, że gość ma bardzo słabe pojęcie o telefonowaniu, wychodzi do drugiego pokoju.

Szlachcic zakłopotany trochę, zbliża się do aparatu, kręci korbą i woła:

— Halo, halo!

— Halo! — odpowiadają mu — co pan sobie życzy?...

— Chciałbym się rozmówić z moją żoną — odpowiada szlachcic.

— Który numer?

— Który numer! — wrzeszczy wieśniak — cóż pan myślisz, do djabła, że ich mam kilka?!

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, 22 października 1927. Nr. 42.

Na niedzielę dwudziestą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. IV. w. 46—53.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczyna umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystek dom jego.

Szanuj twoich rodziców i bądź im wdzięczny!

Prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Tak to już Bóg zrządził, że rodzice dzieci swoje kochają i, że aby je poratować i dla dobra ich, na niezliczone wysiłki i starania się zdobywają i nawet na to nie narzekają, chyba że który ojciec albo matka zachwiali się w wierze lub też ją całkiem utracili. Albo mało tego, że matka dziecko w boleściach zrodziła, mlekiem własnem karmiła, we dnie i w nocy spokoju sobie nie dawała, że ojciec pomiędzy najuboższymi całe dziesięć, a pomiędzy bogatszymi dwadzieścia lat i więcej na dziecko ciężko pracował i nieraz sam sobie od ust odejmował, byle tylko dziecko wychować i o ile możności dobrą przyszłość mu zgotować. Jakżesz mało za to doznają rodzice wdzięczności od dzieci swoich. Wszak bardzo stare już przysłowie mówi słusznie, że częściej się zdarza, że jeden ojciec dziesięcioro dzieci wyżywił, niż żeby kupa dzieci wyżywiła jednego ojca. A w naszych czasach pod tym wzglę-

Będziemy mieli papierosy z tytoniu sowieckiego.

W najbliższym czasie pomiędzy grupą przemysłowców polskich a przedstawicielstwem handlowem sowieckiem ma być podpisana umowa w sprawie dostarczenia syndykatom sowieckim wszelkiego rodzaju wyrobów metalowych wzamian na tytoń. Transakcja ta ma opiewać na sumę 600 tys. dolarów. Za towary metalowe tej wartości syndykaty sowieckie mają dostarczyć polskiemu monopolowi tytoniowemu pierwszorzędnej jakości tytoniu na sumę 400000 dolarów. Pozostałe 200000 dolarów mają być wypłacone w gotówce po upływie roku.

Cudowne źródło w Semeen.

Dzienniki rumuńskie od tygodnia pełne są opisów cudów, odbywających się w rumuńskiej wiosce Semeen. Odkryto tam z końcem sierpnia rb. cudowne źródło. Według dzienników rumuńskich odkrycia dokonał kilkunastoletni niewidomy chłopiec, któremu śniło się, że gdy przemyje oczy wodą ze źródła, odzyska wzrok. Rodzice zaprowadzili chłopca do źródła, znajdującego się w lesie i rzeczywiście po przemyciu oczu ślepy chłopiec odzyskał wzrok. Na wiadomość o tym cudzie do Semeen zaczęły zjeżdżać tysiące i dziesiątki tysięcy pielgrzymów. W urzędowych protokołach lekarze rzeczywiście stwierdzili w ostatnich tygodniach 5 wypadków uzdrowienia. Dziewczyna Helena Grigorescu po wykąpaniu w źródle została uzdrowiona z epilepsji. Chłopak Jan Heltca, od dwudziestu lat ślepy, odzyskał wzrok, a dwoje innych osób sparaliżowanych obecnie znowu chodzi i mówi. Dzienniki rumuńskie dopatrują się w tych faktach działania zbiorowej sugestji. Sprawą źródła w Semeen zajęły się władze cerkiewne w Rumunji.

Krwawe stygmaty Teresy Neumann bada Kościół katolicki.

Wczoraj w Norymberdzie odbyło się wielkie zgromadzenie katolickie dla omówienia rezultatów badań nad Teresą Neumann. Arcybiskup dr. Hauck wystąpił z przemówieniem, wskazując, iż krwawe stygmaty Teresy Neumann zaciekawiają coraz więcej opinję publiczną świata katolickiego, która zadaje sobie pytanie czy są to zjawiska nadprzyrodzone.

Arcybiskup oświadczył, iż władze kościelne śledzą z uwagą wypadek Teresy Neumann i w stosownym czasie wydadzą orzeczenie, które wymagać będzie jednak dłuższego i gruntownego badania.

Katolicy nie powinni rozstrzygać tej sprawy, dopóki kościół nie wyda swego miarodajnego orzeczenia.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

W Lourdes nastąpiło w ostatnich dniach kilkanaście nadzwyczajnych uzdrowień. W samej pielgrzymce włoskiej, jak donoszą z Medjolanu, pod datą 2 października rb. nastąpiło dziesięć wypadków, uznanych przez uczestników pielgrzymki za cud. I tak np. niejaki Taccizi Vicenzo, lat 40, rysownik w zakładach Ansaldo, od kilku lat sparaliżowany, dotknięty sklerozą, nie mogący poruszyć ręką ani nogą, uczuł po Komunji św. 20-go września, że mu jakaś nowa siła wstępuje w organizm. Bojąc się, że to iluzja, nic nie mówił, aż wypróbował, czy naprawdę może poruszać swemi członkami. Do lecznicy przyszedł już o własnych siłach. Inna osoba, niejaka Picasso Luiza, lat 37, chora od 15 lat na serce, nerki, nieżyt żołądka i kiszek, została również nagle uzdrowiona w Grocie. Od roku nie przyjmowała żadnych stałych pokarmów, gdyż żołądek nie trawił. W dzień uzdrowienia, 20-go września rb., jadła bez wyboru i do sytości. Donoszą też o kilku nadzwyczajnych uzdrowieniach wśród pielgrzymów francuskich.

Cuda przyrody. — Wyspa, która znikła przed 30 laty, wynurzyła się znowu.

Londyn. Konsul brytyjski na wyspach Tonga komunikuje, że wedle doniesień z pokładu jednego z angielskich statków wojennych stwierdzono, iż wyspa Falcon wynurzyła się znów nad powierzchnię morza i poruszana jest wulkanicznemi wstrząsami. Według dotychczasowych obserwacyj wyspa jest długa na około 1,600 metrów, szeroka na mniej niż 500 mtr. Wierzchołek krateru jest wysoki na 100 metrów.

Wyspa Falcon wynurzyła się z morza w r. 1886 na skutek działania sił wulkanicznych, zaś w 12 lat później zapadła się znowu w morze.

Dzika ludność morduje białych na wyspach Salomońskich.

Prasa angielska donosi z Sidney, że na wyspach Salomońskich (około 600 mil na wschód od Nowej Gwinei) wybuchło ogólne powstanie tubylczej ludności przeciwe białym. Na obszarze około 11.000 klm. kwadratowych tych wysp żyje około 150.000 ludności tubylczej i około 5.000—6.000 białych, urzędników, kupców i właścicieli plantacyj. Rząd australijski otrzymał z kilku wysp radjodepesze S. O. S. Na wyspach tych zrewoltowani tubylcy napadli na osady białych i pomordowali mieszkańców.

Angielski okręt „Auks" padł ofiarą ataku flotyli dzikich, którzy zbliżyli się doń w łódkach wojennych, wdarli się na pokład i wymordowali załogę oraz oddział znajdujących się na pokładzie policjantów. Władze wysłały wobec tego kilka okrętów wojennych do wysp Salomońskich celem przywrócenia porządku.

Biali wycofują się ku wybrzeżu morskiemu, dokąd wysłano już posiłki policyjne. Korespondenci pism angielskich twierdzą, że główną przyczyną powstania jest zabobonność ludności, którą kapłani podżegali do zemsty za zabitych przez białych ich przodków. Również na wyspie Samoa spodziewają się władze nowych rozruchów. Wysłano i tam krążownik wojenny.

Źródła niepokoju należy raczej doszukiwać w złej administracji i polityce kolonjalnej rządu australskiego.

Dzisiejsze czasy.

Rzetelność — wyjechała ze świata.
Wesołość — skryła się.
Szczerość — spać poszła.
Prawda — dawno pogrzebana.
Sprawiedliwość — nie może drogi znaleźć.
Sumienie — wisi na ścianie.
Cnota — idzie prosić chleba.
Kredyt — cierpi na pomieszanie zmysłów.
Intryga — w orderach chodzi!
Obłuda — panuje!
Zazdrość — góruje!
Cierpliwość — wszystko zwycięża.

Nasze dzieci.

— Ciociu! — pyta ośmioletni Henryczek ciotki Klotyldy — kto w cioci codzień rozpala?...

— Co ty pleciesz? — oburza się ciocia.

— A, bo ja słyszałem, jak ojciec mówił do mamy: że ciocia to jest stary piec, w którym ktoś pali, tylko nie mogłem dosłyszeć, kto?...

Woli nie próbować.

— Czemu się boisz pocałować swoją nową gubernantkę? — zapytuje matka swego małego synka.

— Bo tatuś chciał ją wczoraj pocałować, ale ona uderzyła go za to parę razy po buzi.

W tryble teraźniejszym.

— Przyszedłem prosić o rękę córki pańskiej.

— Idź pan do niej, ale wątpię, czy co z tego będzie. Tak mi się zdaje, że ona już wyszła za mąż, ale nie jestem zupełnie tego pewny.

Porada higjeniczna.

Nigdy nie należy przystępować do pracy przed śniadaniem. Jeżeli jednak konieczność zmusza nas do pracy naczczo, wtedy trzeba przed pracą cokolwiek zjeść.

dem wcale nie jest lepiej. Owszem nieraz bywa, że im więcej rodzice dzieci swoje kochają i im dogadzają, tem łatwiej dzieci tak przywykają do hojności i usłużności rodziców, że zaczynają ją sobie lekceważyć, a wkońcu domagają się od rodziców niewiedzieć czego i wszelkiej ofiarności, jakby oni wobec rodziców wszelkie i same tylko prawa, a żadnych nie mieli obowiązków. Nieraz bardzo wcześnie uczą się dzieci zamiast słuchać rodziców, narzucać im wolę swoją, zamiast przyjmować z pokorą i wdzięcznością upomnienia rodzicielskie, łająć ich w oczy lub przynajmniej za oczy, utrudniać i zatruwać im życie, zamiast im je ułatwiać i bodaj trochę osładzać. Skądże to pochodzi? Czasem stąd, że rodzice nie przyuczali, jak byli powinni, dzieci swoje słowem, przykładem, a w razie potrzeby i rózgą do bojaźni Bożej i karności Pańskiej; czasem stąd, że zamało pilnowali, z kim ich dzieci przestawiają i od kogo uczą się złego: czasem wreszcie jest kara Boża na rodziców, że niegdyś swoim rodziców źle się wysługiwali, a niekiedy jednak jest w tem niezbadane dopuszczenie Boże.

OSTATNIA WOLA MATKI. 1

I.

W testamencie kupcowej W. zmarłej przed 30 laty w Warszawie znajdował się następujący ustęp:

„Z majątku mego przeznaczam 100 rubli dla kościoła parafjalnego i życzę sobie, aby za przypadające procenta od tejże sumy corocznie w Nowy Rok odprawioną była msza św. za spokój mej duszy, na której mają być zawsze obaj moi synowie Włodzimierz i Franciszek, jedyni moi spadkobiercy. Gdyby zaś który z nich w dniu tym nie znajdował się w Warszawie, ma w miejscu swego pobytu dać na mszą św. i być na niej obecnym. Po 30 latach może być ów kapitał fundacyjny odebranym, lecz jedynie za zgodą i porozumieniem obu braci, gdyby obaj byli jeszcze przy życiu. Jeśliby jednak Pan Bóg nie dozwolił synom moim przeżyć mię lat 30, ma kapitał na ten sam cel pozostać na wieczne czasy własnością kościoła."

Było to w czwartym roku po śmierci matki. Włodzimierz i Franciszek wyszli właśnie z kościoła, w którym odprawiała się msza św. za duszę matki, i uszedłszy parę kroków zatrzymali się na chwilę.

— No, cóż mi powiesz nowego? — zapytał się starszy Franciszek, mężczyzna mogący wówczas liczyć lat 32.

— O pomoc proszę cię, Franciszku — odrzekł Włodzimierz i błagalnym wzrokiem spojrzał na brata.

Każdego obcego byłby do łez poruszył widok nędzy, jaki się na twarzy dopiero lat 22 liczącego Włodzimierza odbijał, tylko brat rodzony pozostał nieczuły jak kamień. I nic dziwnego, bo nigdy nie zaznał on, co to nędza; powodziło mu się bardzo dobrze, a teraz był jednym z najbogatszych fabrykantów Warszawy.

— Już znowu przychodzisz żebrać — odparł szorstko.

— Już znowu powiadasz? — odezwał się młodszy brat cichym, ale wzruszonym głosem. — Przecież dopiero raz pożyczyłeś mi 10 rubli. Ty dostałeś po matce 4000, ja tylko 2000. Widocznie sądziła matka, że jako starszy o lat dziesięć, będziesz łożył na me wykształcenie, ty jednak tego nie uczyniłeś.

— Zawsze mówisz tylko o wykształceniu — zaśmiał się szyderczo Franciszek. — No, no, na cóżeś się to wykształcił?

— Jestem malarzem...

— A więc maluj, mój kochany, a mnie pozostaw w spokoju. Ja nie mam pieniędzy. Popatrz tylko, w jakiem wyszarzanem chodzę futrze, ale wytrzyma jeszcze dopradwy.

Młody malarz trzęsąc się od zimna podniósł kołnierz swego wytartego tużurka, aby się choć trochę uchronić od przenikliwego wiatru, i spoglądając na futro brata, które zawsze jeszcze miało wartość przynajmniej 200 rubli, rzekł spokojnie:

— Ty odziedziczyłeś także i po ciotce cały jej majątek, mnie ani grosza nie zapisała.

I miała zupełną słuszność, ty jesteś niepraktycznym, nieporadnym człowiekiem.

— Tak, ty zawsze byłeś tego zdania, i wmawiałeś to w ciotkę tak długo i z taką wytrwałością, aż uwierzyła w te słowa i uczyniła cię jedynym spadkobiercą. Przez nią stałeś się bogatym, ja pozostałem ubogim; dzisiaj nie mam nawet tyle, aby mieszkanie zapłacić i kupić dla siebie i żony kawałek chleba...

— Sam sobie winieneś! Ożeniłeś się w 21 roku życia i do tego z dziewczyną nie mającą ani grosza... Los twój był do przewidzenia, a sam sobie przez nierozwagę i głupią poetyczną naturę zgotowałeś. Twierdzisz, żem cię niesłusznie o nieporadność posądzał, dajże więc teraz dowody, że jesteś mężczyzną i sobie w niedoli sam umiesz pomóc. Ja nie mogę nic uczynić, nie mam pieniędzy.

— Bracie, tylko o parę rubli cię proszę na dwa lub trzy tygodnie.

— Nie mogę, nie mam nic, zresztą już raz ci pomogłem!

— Proszę cię!

— Daj mi spokój, nie nudź mię więcej!

I z temi nieludzkiemi słowy na ustach oddalił się spiesznie.

Niewymowna boleść opanowała duszę młodego malarza, nie spodziewał się bowiem, chociaż znał brata jako człowieka bez serca, aby ten mógł się tak szortko, tak nieizdlościwie z nim obejść i nie pożyczyć nawet kilka rubli. Zwątpienie opanowało nim zupełnie. Wszedłszy do swej skromnej i zimnej izdebki, nie przywitał nawet żony, nie spostrzegł nawet jej radosnego uśmiechu, z jakim go witała, usiadł bezwładnie i powiedział tylko:

— Ach Anielo, jakżem ja cię nieszczęśliwą uczynił....

— Nieszczęśliwą? — zapytała z wyrzutem żona — dlaczego nieszczęśliwą? Ach, wiem już! Brat twój odmówił zapewne pomocy i może jeszcze przykro dał ci uczuć nasze położenie. Ale nie rozpaczaj mój mężu: bo gdzie jest niedola największa, tam pomoc Boża najbliższa.

mieście naprózno i bezskutecznie szukając ratunku dla swych raptownie upadających sił — i gasnącego życia — w cichem oddaniu się woli Bożej, doczekał się dnia 20 bm. Swego odwołania przez Swego Boskiego Mistrza z tego padołu płaczu, krainy stałego niepokoju, walk trudów i znojów, do przybytków wiekuistego odpoczynku i szczęśliwości wiecznej. Nie z próżnemi stanął On rękoma przed obliczem Swego Mistrza. Siejąc, siał tu w tylu miejscach we łzach i znoju, ale też za to tam z radością niewysłowioną obfitość plonu Swej pracy pokazuje Panu Swemu. R. I. P.

Uniwersytet Powszechny w Lubawie.

Lubawa. Stosownie do zapowiedzi, Zarząd Uniwersytetu Powszechnego w Lubawie, podaje niniejszem do wiadomości listę osób, które objęły wykłady:

P. p. F. Zurek — psychologja ogólna, p. mec. Petri — prawo wekslowe, spadkowe, p. A. Sergot — ogólne wiadomości z prawa, p. W. Brodzka — język francuski, p. D. Jaworski — język polski, p. K. Krukowski — literatura polska, p. A. Satke — stenografja, p. J. Drost — buchalterja, fizyka, p. Dr. Brasse higjena, p. Z. Emprel — przyroda, p. H. Błażewski — historja i geografja Polski oraz nauka o Polsce współczesnej.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd uprasza tą drogą słuchaczy i osoby chętne do wzięcia udziału w otwarciu Uniwersytetu, które nastąpi w niedzielę, dnia 23 października o godz. 7-mej wieczorem w gmachu Seminarjum Nauczycielskiego.

Nominacja poborcy podatkowego na gminę Byszwałd.

Poborcą podatkowym na gminę Byszwałd został zatwierdzony przez Starostwo p. Bernard Lipiński z Byszwałdu.

Nominacja zastępcy Przełożonego obszaru dworskiego w Lubstynie.

Jako zastępca Przełożonego obszaru dworskiego Lubstyn zatwierdzony został p. Antoni Sarnowski, kierownik szkoły powszechnej w Złotowie.

Z Pomorza.

Niemieckie nauczycielstwo w Polsce przygotowuje się do wyborów.

Toruń. W Toruniu odbyło się przy udziale około 50 osób zebranie nauczycieli niemieckich z okręgu pomorskiego oraz przedstawicieli Lipna, Rypina i Nieszawy. Zjazd poświęcony był głównie sprawie zespolenia niemieckich organizacyj nauczycielskich, a jednocześnie sprawie nakazu zrzeszenia się wszelkich kategoryj niemieckich, nad czem mają czuwać nauczyciele niemieccy, jako element inteligentny. Zrzeszenia te — według wywodów głównego mówcy — są koniecznością, mówca bowiem uważa, że przyszły ustrój parlamentarny w Polsce opierać się będzie na zrzeszeniach zawodowych i gospodarczych. Wobec tego wszystkie organizacje niemieckie muszą się skupiać i łączyć, aby Niemcy nie pozostali poza nawiasem. Większa część obrad była poświęcona przyszłym wyborom do sejmu. Zalecono więc nauczycielom zapoznawania się z potrzebami, niedomaganiami i wnioskami wyborów.

Zemsta zredukowanego urzędnika.

Toruń, 17. 10, W związku z podaną w ostatnim Nr. naszej gazety notatką o zamachu na naczelnika Izby Skarbowej, donosimy, iż dziś około godz. 14 sprawca zamachu w Grudziądzu zredukowany urzędnik skarbowy Więckowski czterema wystrzałami z rewolweru zastrzelił w lokalu biurowym naczelnika Kasy Skarbowej Pawlikowskiego, następnie ciężko ranił urzędnika tejże kasy Obrębskiego, poczem sam pozbawił się życia.

Pożary na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Tuchola. W Suliczkach pod Tucholą przed kilku dniami wybuchł olbrzymi pożar. Doszczętnie spłonął młyn parowy p. Kaulca i 700 ctr. żyta.

Straż ogniowa uratować młyna nie zdołała. Udało się jednak pożar zlokalizować tak, że odwrócono niebezpieczeństwo od w pobliżu stojącego tartaku.

Poznań. W nocy dnia 18 wybuchł olbrzymi pożar w fabryce płatków ziemniaczanych w Swarzędu. Straż pożarną zawezwano aż z Poznania (12 km.). Zawdzięczając wielkim wysiłkom udało się ogień zlokalizować. Spłonął wszakże dach.

Z dalszych stron Polski.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?

Bydgoszcz, 18. 10. Wczoraj około godziny 24 znaleziono na torze kolejowym przy Czarnej Drodze zwłoki młodego człowieka, przejechanego przez pociąg.

Jak się okazało, był to niejaki Bernard Wiessner, dwudziestoletni praktykant biurowy.

Pociąg przejechał Wiessnera przez pół.

Ponieważ obok zwłok znaleziono złożony płaszcz, zegarek, kapelusz i laskę, zachodzi podejrzenie, że Wiessner popełnił samobójstwo.

Jak słychać, Wiessner, który był w wieku poborowym, bał się iść do wojska.

Ostatnie wiadomości.

Wyrazy uznania Min. Spraw Wewn. dla m. Oświęcimia.

Warszawa, 21. 10. Min. spraw wewn. otrzymawszy ostatnie raporty o stanie sanitarnym miast i wsi, wyraził swoje uznanie dr. Wilsonowi, lekarzowi miejskiemu w Oświęcimiu za energiczną i skuteczną pracę nad podniesieniem stanu sanitarnego miasta. Pochwałę otrzymał również burmistrz m. Oświęcimia Meysel za przyczynienie się do wzorowego porządku w mieście, które do niedawna należało do najbrudniejszych miast w Polsce.

Jednocześnie wyraził minister niezadowolenie burmistrzowi m. Ciechanowa Wernerowi i członkom Magistratu z powodu zaniedbania przez nich obowiązków.

Wyjazd posła angielskiego do Katowic i Częstochowy.

Wczoraj wieczorem wyjechał do Katowic poseł angielski Max Müller w towarzystwie radcy handlowego poselstwa Simonsa. Wojewoda Grażyński podejmować będzie posła angielskiego śniadaniem, poczem poseł Müller złoży wizytę wybitnym przemysłowcom. Sobotę przeznacza poseł angielski na zwiedzenie zakładów przemysłowych i kopalń. W niedzielę opuści Śląsk udając się do Częstochowy, gdzie zamierza zwiedzić klasztor.

Preliminarz budżetowy na rok 1928/29.

W końcu b. miesiąca wniesie rząd do Sejmu zgodnie z Konstytucją preliminarz budżetowy państwa na rok 1928/29. Jednocześnie zwołana ma być zwykła sesja budżetowa obu izb. Poszczególne ministerstwa opracowują w chwili obecnej preliminiarze budżetowe na rok następny.

Zainteresowanie pożyczką bardzo wielkie.

Zapotrzebowanie na emisję polskiej pożyczki zagranicznej jest, jak widać z dotychczasowych zapisów, tak wielkie, że nie wszyscy, którzy zadeklarowali zapisy, będą mogli otrzymać pełne udziały.

Delegaci syndykatu dziennikarzy u wicepremjera.

Do rąk wicepremjera Bartla złożyli wczoraj delegaci syndykatu dziennikarzy polskich Władysław Bazylewski i Hieronim Wierzyński projekt ustawy o stosunku prawnym stanu dziennikarskiego. Wicepremjer zapowiedział życzliwe ze strony rządu rozważenie projektu, który stać się ma podst wą odpowiedniego rozporządzenia Prezydenta mocą ustawy.

Wielka manifestacja w Poznaniu przeciw ruszczeniu szkoły polskiej na Kresach Wschodnich. — Policja rozpędza manifestantów. — Szarże policji konnej.

Wczoraj, w czwartek, dnia 20 bm. odbył się w Poznaniu wiec w sprawie ruszczenia szkolnictwa polskiego na Kresach wsch. W rezolucjach uchwalono protest przeciw zamachom na całość szkolnictwa polskiego i domaganie się ustąpienia min. Oświaty p. Dobruckiego, wyrażając równocześnie cześć ludności Kresów wsch. za jej szczerze polskie stanowisko. Po wiecu specjalna delegacja wyruszyła pod pomnik Mickiewicza, by złożyć wieniec. Stojący na rogu ulicy policjant zatrzymał delegację, zakazując jej iść dalej, widząc to publiczność samorzutnie poczęła się przyłączać do delegacji i tłum wrósł z minuty na minutę. Tłum śpiewając hymn narodowy, ruszył ku pomnikowi. Na rogu ul. Pocztowej zagrodziła drogę tłumowi kompanja policji pieszej, która kolbami karabinów zaczęła rozpędzać zgromadzonych. Tłum widząc, że policja bije kolbami kobiety, natarł i przerwał kordon policji i ruszył naprzód. Na rogu ul. św. Marcina i placu Marcinkowskiego zagrodził tłumowi drogę podwójny kordon policji, który również począł bić kolbami manifestantów. Pomimo to udało się delegacji przebić się przez kordon, część tłumu pozostała przy ul. św. Marcina, reszta na alei Marcinkowskiego. Jeszcze raz udało się tłumowi przerwać kordon policji i przybyc pod pomnik właśnie na chwilę składania wieńca; wówczas cały tłum zaczął śpiewać Rotę. Nagle na ul. św. Marcina powstało zamieszanie. W pośrodku ulicy ukazał się cwałujący oddział policji konnej. Drugi pluton policji konnej przypuścił szarżę na tłum zgromadzony pod pomnikiem. Przerażona ludność chroniła się do bram domów, policja wjeżdżała do bram, tratując uciekających. W domu przy ul. św. Marcina stratowane zostały dwie kobiety, ponadto został stratowany 66-letni staruszek Zawicki. Policja konna zapuściła się nawet na cmentarz kościoła św. Marcina.

Mimo tych szarż tłum stał pod pomnikiem wieszcza, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Lwów", „precz z sanacją", „precz z Dobruckim" i śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła" i pieśni narodowe. Sytuacja taka trwała do godz. 10-tej wieczorem. Wreszcie policja ustąpiła, poczem tłum w spokoju rozszedł się do domów. W mieście panuje wzburzenie.

Tragedja miłosna.

Poznań. Dnia 18 bm. po południu w Bninie, pow. średzkiego rozegrała się tragedja miłosna.

60-letni Antoni Chełminiak był na zabój zakochany w 22-letniej pannie Kapelskiej. Obdarzał ją stale podarkami. To nic nie pomagało. Kapelskiej nie wzruszały hołdy staruszka.

Aż w sobotę Kapelska wyjechała do Poznania i wróciła do domu w niedzielę. Starzec szalał z zazdrości i mocno się odgrażał ukochanej. Sąsiadki uprzedzały Kapelską, by się schowała przed Chełminiakiem. Ta jednak wierząc widocznie w urok, jaki na starego wywiera, roześmiała się tylko.

I oto wczoraj doszło do tragedji. Chełminiak, gdy zobaczył Kapelską, wyjął rewolwer i dał do niej dwa strzały. Jeden chybił, drugi zranił Kapelską w głowę.

Gdy staruszek zobaczył, że jego ukochana pada, skierował broń we własną skroń i wystrzałem pozbawił się życia.

Świętokradztwo.

Warszawa. Przy pomocy podrobionych kluczy dostali się dn. 18 bm. wieczorem nieznani sprawcy do kościoła Kanoniczek na Placu Teatralnym. Świętokradzcy rozbili puszkę z ofiarami, zabierając całą jej zawartość, jak również zrabowali z ołtarzy liczne wota.

Panna Stasia zjadła kolację z drogocennym brylantem.

Warszawa. W restauracji „Goplana" siedział przy stoliku inżynier p. Jan Lorenc. Jadł, pił, cieszył się ze wszystkiego i mrugał na malowane kobietki. Do stolika przysiadła się znana piękność, panna Stasia Kamińska. Po kolacji inżynier zaprosił ją do hotelu „Wiedeńskiego" na cichą pogawędkę.

Gdy nadeszła chwila rozstania, inż. L. skonstatował brak drogocennej szpilki z dużym brylantem.

Zaalarmowana służba hotelowa przeszukała pokój. Znaleziono platynową oprawę szpilki, ale już bez drogocennego brylantu. Panna Stasia nie chciała powiedzieć, co stało się z klejnotem. Dopiero w komisarjacie wyznała ze łzami, że kosztowny kamyk połknęła „na pamiątkę".

Dyżurny przodownik pocieszył zrozpaczonego inżyniera, że postara się brylant wyłowić.

Pomysłowa złodziejka znajduje się od wczorajszego ranka pod obserwacją, a inżynier co pół godziny telefonuje do komisarjatu, pytając o nowości. Jeżeli zajdzie konieczność, Stanisława Kamińska będzie poddana prześwietlaniu promieniami X.

Syn morduje ojca i matkę.

Wilno. Pod Mejszagołą, osadnik Aleksander Jagiełłowicz wtargnął do mieszkania swych rodziców i wystrzałem z rewolweru zabił swego 60-letniego ojca, Teofila, oraz matkę, którą przebił bagnetem. Równocześnie zamordował niejakiego Ludwika Karawajczyka. Jagiełłowicz uciekł, jednakże 16 bm. w południe zgłosił się do policji, oświadczając, że popełnił morderstwo, którego motywem miała być rzekomo odmowa udzielenia mu pozwolenia wzięcia ślubu.

Sensacyjne małżeństwo.

Berlin. Wielką sensację wywołałat u wiadomość o zaręczynach 23-letniego rosjanina hr. Zubowa z 61-letnią siostrą ex-kajsera, księżniczką Wiktorją Schaumburg-Lippe.

Zubow wypłynął na widownię jako bywalec różnych lokali, nie cieszących się dobrą opinją władz policyjnych. Przyszły szwagier ex-kajsera jest młodzieńcem o wielkich zaletach towarzyskich i sympatycznym wyglądzie. Opowiada o sobie, że był oficerem białej gwardji w Rosji i po wybuchu rewolucji zmuszony był schronić się za granicę.

Powszechnie wiadome jest, że Zubow uczęszczał do domów gry w Berlinie, szukając szczęścia przy zielonym stoliku. Szczęście dopisywało mu, czego dowodem są posiadane przez niego wspaniałe kosztowności.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 20. 10.

Żyto świeże	38.25—39.25
Pszenica	47.00—48.00
Jęczmień zimowy	33.00—35.00
Owies	32.50—33.75
Mąka żyt. 70 proc.	57.00—58.50
Mąka pszenna 65 proc.	72.50—74.50

Usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 21. 10. Dolar 8.88½. Tendencja utrzymana.

złoty pol. w Gdańsku 57.68—57.82.
na Warszawę 57.62—57.76.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Dziś w nocy o godz. 1-szej, zasnął w Bogu, po ciężkiej chorobie opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. mój najukochańszy, nigdy niezapomniany i nieodżałowany brat

ś. p.

ks. Stefan Lipiński

w 59 roku życia.

W smutku pogrążona

siostra Helena Lipińska.

Kurzętnik, dnia 20. października 1927 r.

Eksportacja zwlok z Szpitala pow. w Nowemmieście do kościoła parafj. w Kurzętniku odbędzie się w niedzielę, dnia 23-go bm. o godz. 5-tej po poł. Wigilje rozpoczną się w poniedziałek o godz. 10-tej.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Ostrzegam

niniejszem każdego przed dalszem rozsiewaniem pogłoski, jakobym więcej nie praktykowała i na praktykę na wioski nie wyjeżdżała. Jak dawniej tak i nadal praktykuję i każdego bez względu na osobę za takowe pociągnę do sądowej odpowiedzialności.

Anna Żmudzińska, położna **Lubawa.**

Z dniem 18. bm.

zastanowiłem ruch

młyna parowego

Wonna

na przeciąg czterech tygodni. z powodu remontu maszyn.

Mikołaj Dronowicz, Wonna

Prima

węgiel górnośl.

poleca po niskich cenach.

Alojzy Kozicki,

Lidzbark, Rynek 26.

W środę, dnia 26-go bm.

odbędzie się

JARMARK na bydło i konie

w Mrocznie.

Pączkowski, wójt.

Słomę lnianą

zamieniam na pierwszorzędne płótna koszulowe, pościelowe itd.

lub płacę gotówką po najwyższych cenach.

Odbiór w Nowemmieście: w magazynach fabr. „Nofama" obok Elektr. Miejskiej

Odbiór w Lubawie: tylko w poniedziałki u L. Stienssa Rynek.

Kupuję także wełnę owczą po najwyższych cenach lub zamieniam na fabryczną.

C. Rosiński, Nowemiasto.

Proszę zwiedzić moje składnice i przekonać się

PRIMA SMOŁĘ

kamienną destylowaną po cenach bezkonkurencyjnych,

lepnik, papę, cement, wapno, karbolineum, smołę drewnianą, tragarze w wszelkich długościach i szerokościach, kafle do pieców tylko pierwszorzędny towar i przybory do takowych. - - Grabie konne w różnych wielkościach, centryfugi, konwie do mleka i wszelkie maszyny rolnicze. — Części zapasowe do żniwiarek i kosiarek wszelkich systemów

poleca po dotąd niebywałych cenach i warunkach

N. Ewertowski, Nowemiasto

Rynek Telefon 66.

Najstarszy i jedyny specjalny handel żelaza, maszyn, sprzętów rolniczych i domowych na miejscu.

Proszę zwiedzić moje składnice i przekonać się

W czwartek, dnia 20-go bm. zasnął w Bogu nasz kochany, nigdy niezapomniany

ks. proboszcz

ś. p.

Stefan Lipiński.

Przez 18 lat pracował pomimo ciężko już od lat nadwyrężonego zdrowia, niestrudzenie i jaknajgorliwiej w parafji Swojej, nie szczędząc trudów i ofiar dla dobra powierzonych Mu dusz.

Kurzętnik, w październiku 1927 r.

Dozór kościelny:

ks. Antoni Dambek, administrator.

O ślubie swym zawiadamiamy

Dr. Karol Th. Froehlich

Helena M. Froehlichowa

z domu Chrapiakówna

Lipsk-Nev-Jork, U. S. A—Lubawa, Cleveland=Ohio U. S. A—Berlin, w październiku 1927 r.

Słomę lnianą

Kupuje każdą ilość i różnego gatunku

Płacę gotówką przy odbiorze. Ceny najwyższe.

Odbieram w Lubawie w każdy dzień w podwórzu u p. Tyslera.

A. Hejka, Fabr. pow., uprzęży i wyrobów siodlarsk. **Lubawa,**

ul. Warszawska 7, telefon nr. 79.

Poleca w wielkim wyborze, po cenach wyjątkowo niskich:

Dział I: Powozy wyjazdowe różnych i najnowszych fasonów, szory wyjazdowe z białem i żółtem okuciem oraz szle robocze ze skóry czarnej i wykręcanej. Wykonuję również renowację starych powozów, jak: wybijanie, lakierowanie itd. także przyjmuję zamówienia na powozy nowe według specjalnych życzeń. - -

Korzystne warunki odpłaty

Dział II: Torebki damskie w najnowszych fasonach, teki szkolne, portfele, sakiewki, etui do papierosów i cygarów oraz walizy w najróżniejszych gatunkach

---

LABORATORJUM

Chemiczno - Bakterjologiczne

Lubawa-Pom. ul. św. Barbary nr. 30

Wykonuje dokładne badanie: moczu, plwociny, krwi

Prowizor farmacji **J. Łapin.**

Dziś o godz. 1-szej w nocy zasnął w w Bogu po ciężkiej i długiej chorobie

ś. p.

ks. proboszcz

Stefan Lipiński.

W św. pamięci Księdzu Proboszczu tracimy zawsze nam życzliwego i gorliwego Opiekuna i Patrona naszego towarzystwa śpiewackiego.

Kurzętnik, dnia 20. 10. 1927 r.

Kółko śpiewackie Kurzętnik.

Smołę
Papę
Lepnik
Cement
Wapno
Żelazo
Osie do wozów
Lemiesze
Odkładnie
Podkowy
Okucia budowl.
Brony do siewu.
Brony rolne
Pługi
Kultywatory
Centryfugi

poleca

po najniższych cenach

Wl. Czajkowski,

skład żelaza

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Znaleziono

w drodze ze Skarlina do Nowegomiasta

skórzaną żółtą torbę

Za wynagrodzeniem można odebrać

Chmieliński, Nowydwór.

Żelazny piec,

dobrze utrzymany i nadający się na ogrzewanie większych ubikacyj **tanio do oddania.** Informacyj udziela się w firmie

Szudziński i Jentkiewicz,

Nowemiasto, ul. Mostowa.

Służąca

umiejącą gotować potrzebna od 1-go listopada.

Jaroszewska,

Lubawa, skład obuwia.

Uczenice

poszukuje od zaraz

krawczyni Dembowska, ul. nad Drwęcą.

Polecam się jako zawodowa służących i t. d.

stręczycielka

M. KASPRZYCKA

ul. Okólna 6

Potrzebuje

UCZNI

stolarskich

Pomorska Fabryka Mebli

Bronisł. Jentkiewicz

Nowemiasto n. Drwęcą.

Poszukuje od zaraz

2 uczni

Franc. Graszek

mistrz krawiecki

Lubawa, Bankowa.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

Dnia 29-go października 1927 r. o godzinie 12-tej w południe sprzedawać będę w Złotowie w mieszkaniu p. Wiśniewskiego za gotówkę najwięcej dającemu

1 bieliźniarkę, 1 lustro z konsolą.

Lubawa, dnia 21. października 1927 r.

Welsa, komornik sądowy.

Sprzedam kilka rasowych

macior

(prośnych)

Korabiowski, Bratjan.

Beczki dębowe

do kapusty sprzeda

octownia

Nowemiasto.

Zawsze świeże

BATERJE ANODOWE

oraz baterje do lampek kieszonkowych

poleca

Księgarnia „Drwęcy" Nowemiasto.

Potrzebna od zaraz

służąca

do wszelkich prac domowych, umiejąca trochę gotować.

Dronowiczowa,

Wonna.